

Marya Toczyńska Segeny.

BEZ STERU

Powieść.

34 — Łatka, o takie głupstwo gniewać się będziemy! Co ci na nos siadło do kroćsej dyabłów! Na sentyment cię zebrało stara gąbko? O cóż ci chodzi? o moją żonę?

— Nigdy nie byłem świnią dla kobiety — sumitował się żalonym głosem — klęę się na geniusz mój zapoznany i sponiewierany srodze. A nie mogę paîtreć bez obrzydzenia jak kto z kobietą postępuje jak najordynarniejszy apasz. Tak! królewiańko mój! Żyło się dawniej w innym świecie, gdzie Łatka ukoronowaną wizytówką popieścić mógł buzię takiego panicza, który mu się nie podobał. A że wizytówki dziś niemam, a ręki mi szkoda, więc pozwól kielu miły...

— Ehl to już zakrawa na komedję — przerwał mu niecierpliwie Lisiewicz. — Cóż do stu piorunów bawić mi się nie wolno? Cóż ty za kpiny dziś wyrabiasz?

— Jakem rzekł, tak i zrobię! W knajpie Ludwiczku kochanie rób co chcesz, na tym łbie paskudnym stawaj... ale tu przy twojej pani, niech ci się głupstw nie zachciewa i to w obecności Łatki, vulgo opojal! Ściele się do stópek twoich, królewiczu milefiki.

Szerokim gestem okrył gitarę peleryną i zownu ku drzwiom ruszył, ale w tej samej chwili z drugiego pokoju wyszła Janka.

— Pan już wychodzi? — zdziwiła się.

— Mus honorowy mnie woła, królowo moja... — wyksztusił Łatka, nie wiedząc teraz, jaką postawę przybrać. — Rączki najserdeczniej całuję.

— Wściekł się stary, powiadam ci — wtrącił się Lisiewicz. — Chciałem zostać w domu i zabawić się, i ty byś się przy tem rozruszała, a ten się uparł, że pójdzie i ani rusz z nim. Poproś go ty, może zostanie.

Janka z serdecznym uśmiechem podeszła do Łatki i położyła mu rękę na ramieniu.

— Niech pan zostanie — poprosiła. — Pan wie, że ja pana z przyjemnością widzę tutaj. Będzie nam weselej...

Łatka się całkiem rozczulił.

— Zostałbym królowno moja, aż dusza się rwie, ale nie mogę, dalibóg nie mógłbym się paîtreć...

— Na co? — podchwyciła Janka, zainteresowana nagle. — Na co panie Łatka?...

— Bo to widzisz — zaczął Ludwik, nadrabiając miną — czułem się dziś taki rozstrojony i zły, że to wszystko jak po grudzie idzie, no i zaprosiłem dwie prawie, bardzo przyzwoite osoby, a Łatka się o to rozindyczył, jak gdyby niewiem o co chodziło. Ah! psia krewo! — krzyknął nagle, uderzając ręką w stół — dosyć zresztą tego tłumaczenia! Dzieckiem jestem, czy co? Tak mi się podoba i już, a komu nie na rękę, to drzwi otwarte.

Janka przybladła lekko, ale przemogła się i śmiejąc się sztucznie, zwróciła się do Łatki.

— I o to panu chodziło? — wymówiła spokojnie. — Przecież to nic nadzwyczajnego. Ludwikowi wolno przyjmować, kogo tylko tylko zechce. Niech mi pan wierzy, że to mnie nic nie obchodzi. Ma słuszość. Komu się to nie podoba, ten wyjść może.

— Nie wyjdiesz, zostaniesz tutaj! — rozłościła Lisiewicz jej obojętność.

— Dobrze, mogę jeszcze zostać, bo nie lubię krzykliwych awanturn. Ale pan ze mną tu zostać musi — dodała Janka ze szczególnym naciskiem. — Prawda? pan zostanie!

Łatka pochwylił jej rękę i gorąco do ust przycisnął.

— Choćbyś mi w piekle królowo złocista zostać kazała, to zostanę. Niech się dzieje, co chce. Może ci się choć przydam na co.

Odrzucił od siebie pelerynę i usiadł, trącając niecierpliwie struny gitary. Janka nie zwracając uwagi na męża, przysunęła maszynę bliżej do światła i zabrała się obojętnie do roboty.

Miczenie zaległo pokój. Lisiewicz chodził dużymi krokami, mrużąc coś pod nosem, spoglądając od czasu do czasu na szyjącą Jankę. Z pod palców Łatki wypływała coraz wyraźniejsza i bardziej przejmująca melodia.

— Wódki naturalnie niema w domu — odezwał się w kofcu Lisiewicz. — Możebyś się zajęła czem przyjąć gości.

— Niel — odparła zimno Janka. — Goście twoi nic mnie nie obchodzą. Zmusiłeś mnie do pozostania tutaj, ale nie żądam nic więcej ode mnie.

— Daj pieniądze — mruknął, hamując jeszcze gniew, który w nim zbierał.

Janka zawahała się, ale nagle, jakgdyby pod wpływem jakiejś myśli, otworzyła szufladkę

gami do towarzyszek. — On do nas niby przytyk robi, col...

— A niechże mnie pan Bóg broni lilijko rynsztokowa — bronił się Łatka. — Tylko mi się tak dusza raduje na wasz widok, że o mało za drzwi nie wyleci.

Lisiewicz tymczasem ponalewał w kieliszki i zapraszał.

— Pijcie, sikory! Niech nam będzie wesoło! Janka, przynieśno kieliszek jeszcze jeden.

Ale Janka nie ruszyła się od maszyny i Łatka pobiegł poszukać w szafie.

— Mówiłeś, że będziemy same — wyrzucała uparcie blondynka w różowej bluzce. — Bardzo nie lubię nowych znajomości kobiecych i jeszcze jak się nie wie z kim się ma przyjemność.

— Tylko nie kręć nosem — upomniął ją Lisiewicz — i nie rób margrabinyl!

— Patrzajno Lola — zaśmiała się ta z piegami — co ten stary dureń wyrabia. Pocałował ją w rękę, jak rodzoną babkę. A to ci hecał! Czyś ty na głowę upadł bałwanie?

— Jeszcze nie stokrótka najmilsza — odpowiedział Łatka, sadowiac się z gitarą na krześle. — Ale możesz mnie do czubków oddać, jeżeli rączkę twoją panięńską splugawię gębą swoją paskudną.

— Paradny ten Łatka — chichotała piskliwie. — Stary wyjadacz! Gdzieżeś to się nauczył takiego pańskiego gadania? W knajpie pod ławką?

— Widzisz ją jak zgałła. Byłem wtedy w twoim towarzystwie cherubinku skrzydlaty, pamiętasz? Szeroka była zabawa!

— Ludwiku — pożałowała się ze złością dziewczyna. — Nie pozwól obrażać swoich gości. Ten stary się upił i myśli, że do siebie gada! Patrzcie go, że tam na tej połamanej gitarze zabrzdąka, to myśli, że wszystkie rozumy polknął!

— Zamknij wysokoku naiwnej dziewiczości — drażnił je Łatka dalej — bo głosik twój pieszczony niepokoi moje pańskie ucho. O nie chcę ci robić krzywdy kwiatuszku mój polny i familijki po kątach ładniutko poroźstawiać, bo mnie dziś choroba melancholii czarnej napadła i humoru w sobie nie czuję żadnego.

Dziewczyna widząc, że z nim nie poradzi, przysiadła się do Ludwika, rozmawiającego z ożywieniem z jej towarzyszką.

— Słyszysz — rzekła — jego melancholia napadła i same głupstwa mi jakies gada.

— Łatka, dajbyś spokój — prosił go Lisiewicz spokojnie. — Na zabawę przyszliśmy tu, czy na stypę? No, pijcie małel jak zabraknie, to się tam jeszcze jaki cent znajdzie na świeżą rezerwę. Pij Lotal i nie kłóć się z nim! Nie znasz to go? On tylko w gadaniu silny, a jak się upije, to łzami zalaje całą gitarę, aż nasiąknie wilgocią jak gąbka.

Dziewczyuy zaśmiały się głośno.

— A czemuż to ta dama tak stroni od nas? — zaniepokoiła się znowu po chwili anemiczna Hela. — Niech tu przyjdzie bawić się z nami!

— Tak, tak — podchwyciła druga. — Hela ma rację. Niech tu przyjdzie do nas. A cóż to my co gorszego od niej. Słyszysz Ludwik! Ja się nie bawię, gdzie na mnie paîtreć nie chcą. Także mi pracowiła. Jak polknie kieliszek, to zaraz się jej w głowie rozjaśni. A jak nie, to się zaraz stąd wyprowadzimy.

Lisiewicz już był dobrze pod wrażeniem kilku wypitych kieliszków wódki. Powstał ciężko z kanapy i stając niepewnie, stanął na progu drugiego pokoju.

— Janka! — rozkazał szorstkim głosem — chodź tu do nas! słyszysz!...

Janka uderzyła w niego oczami, z których biła taka pogarda i wstręć, że odwrócił głowę.

— A cóż to? boisz się jej? — podniecała go jedna z dziewczyn, patrząc zuchwale w stronę Janki.

(Ciąg dalszy nastąpi).



— Janka!... choć tu!...

maszyny i rzuciła na stół kilka papierków koronkowych.

— Pójdę przynieść — podjął się żywo Łatka, wstając.

Kiedy powrócił, w drugim pokoju na kanapie siedziały już dwie dziewczyny o cynicznym i ordynarnym wyglądzie.

— Oh! i ten stary pijak tu jest! — zawołała jedna z nich o jasnych, mocno pokreconych włosach, w różowej bluzce. — To doskonale! Damy mu wódki i będzie grał. A tamta tam przy maszynie — dopytywała się ciekawie — żona twoja czy co? mieszka z tobą?

— Co ci do tego — ofuknął ją Lisiewicz.

— Ja tak strasznie lubię muzykę — wdychała druga, wysoka, anemiczna z piegami na twarzy — że niechibym dwa tony usłyszała, to już padam do nóg, róbcie zemną co chcecie. Łatka! zagraż ty nam dzisiaj?

— Zagram, zagram kwiatuszki niewinne — odparł, przynosząc na stół flaszke i kieliszek i jakieś suche czerniałe pierniki, owinięte w kawałek gazety. — Czemu bym wam grać nie miał?... Swojego czasu grałem i małpie, co na dziedzińcu skoki wyprawiała.

— Słuchaj Lola — zawołała dziewczyna z pie-